



Paweł Ćwikła

Uniwersytet Śląski w Katowicach

O wyższości socjologicznej teorii nad materią

Abstract: Article is devoted to reflection on mutual relationship between social theory and empirical sociology. Special attention is paid to look at the beginnings of the of sociology as a scientific discipline tce, historical and cultural circumstances it was created in, when sociological thought was growing out of the ground of positivism. The starting point of this part of the text is the fact that the father of sociology, Auguste Comte, drew his attention to the particular importance of creating theory in the process of exploring the mechanisms that rule social life. Another issue this article focuses on, are controversies regarding contemporary sociology, especially unjust plea that social scientists place first the specific, individual case studies, without taking care of their theoretical context, of what the social theory says about it.

Key words: sociological theory, scientific speculation, positivism, history of sociology

Z natury jesteśmy antyteoretykami, nawet jeśli potrzebujemy teorii, by ów fakt odkryć.

Terry Eagleton

Każda refleksja poświęcona miejscu, jakie zajmuje bądź powinna zajmować w socjologii teoria, odwołuje się do tradycji tej dyscypliny. Punktami odniesienia są tu zarówno początki socjologii jako nauki, jak i przeszłość znacznie dawniejsza, sięgająca czasów przednaukowych. Rozważania na temat życia społecznego nie podlegały jeszcze wtedy systematyzacji i nie podejmowano działań zmierzających do oddzielenia ich od zagadnień filozoficznych i religijnych, wplecionych w opowieści o historycznych bohaterach.

Relatywna młodość naukowej wiedzy o mechanizmach rządzących zbiorowymi zachowaniami w oczywisty sposób implikowała konieczność czerpania z bogac-

two dziedzin o bardziej ugruntowanej tradycji. Szczególnie wtedy, gdy służyło to powiększaniu dorobku samej socjologii, dla której od początku przedmiotem zainteresowania były dane archiwalne, rozstrzygnięcia polityczne, elementy teologii czy koncepcje filozofów. Przeciwnicy traktowania socjologii jako odrębnej nauki te związki z innymi dyscyplinami traktowali jako argument świadczący o jej „niesamodzielności”, rzutującej na późniejszą ocenę także socjologicznej teorii.

W tym miejscu należy zwrócić uwagę, że w literaturze przedmiotu termin *teoria socjologiczna* występuje:

- 1) w ujęciu całościowym jako zbiór teorii poszczególnych,
- 2) w ujęciu szczegółowym w odniesieniu do założeń ideowych i metodologicznych, wypracowanych przez konkretnego autora (bądź autorów), wówczas pojawia się także w liczbie mnogiej.

Jak pisze George Ritzer w swojej książce poświęconej klasykom socjologii: „[...] przez »klasyczną« teorię socjologiczną rozumiemy teorie zajmujące się szerokim zakresem zagadnień, o dalekosiężnych ambicjach, powstałe albo w klasycznym okresie europejskiej socjologii [...], albo też wywodzące się z tego okresu i jego kultury” (Ritzer, 2004, s. 14). Inną ilustracją tego rozróżnienia niech będą książki, z których jedna to właśnie Georga Ritzera *Klasyczna teoria socjologiczna*, druga zaś, zatytułowana *Klasyczne teorie socjologiczne*, stanowi wybór tekstów (Śpiewak, red., 2006). Podobnych przykładów można podać zresztą więcej (zob. np. Merton, 1982; Jasińska-Kania, Nijakowski, Szacki, Ziółkowski, red., 2006; Turner, 1985).

Szukając konsensu

Przed z górą pół wiekiem Theodore Abel wyliczył kilka stereotypowych przekonań, które miały wywrzeć duży wpływ na krytyczny stosunek do znaczenia teorii w socjologii. Jednym z nich było — jak pisał w artykule *The Present Status of Social Theory* — powszechnie panujące przekonanie, że „teoria społeczna to po prostu filozofia, nie zaś nauka” (Abel, 1952, s. 159). Zarzut ten (jak i inne, podobne, ubrane w formę stereotypowych twierdzeń) uważa za nietrafiony, gdyż nawet gdyby uznać asocjacje teorii socjologicznej z filozoficznością jako jej cechą główną, nie może to być powodem stygmatyzacji (1952, s. 160), określa bowiem funkcję tej teorii, „polegającą na odkrywaniu podstawowych założeń dotyczących życia społecznego i ogólnych skutków wynikających z wykorzystania danych socjologicznych” (1952, s. 160). W tym duchu wypowiada się również George Ritzer, który teoretyczne dokonania klasyków socjologii określał mianem „wielkich idei” [...] dotyczących kluczowych kwestii społecznych i obejmujących szeroki zasięg zagadnień” (Ritzer, 2004, s. 15).

W miarę rozwoju myśli socjologicznej zmieniło się znaczenie, definiowanie i traktowanie teorii, które — jak się zdaje — straciły powszechną niegdysiejszą

rangę idei nienaruszalnych, stając się przedmiotem dywagacji. Lecz nie o same dywagacje idzie (wszak treści wielkich idei od zawsze rozpały dyskusje), ale o powody, dla których do nich dochodzi. Debatuje się zatem nad rolą, jaką teorie odgrywają w porządku nauki, nad tym, jaka jest/powinna być relacja pomiędzy nimi a empirycznie weryfikowaną rzeczywistością; wreszcie — co szczególnie istotne — nad samą zasadnością ich istnienia.

Nauka, której zadanie polega na odkrywaniu prawdy o świecie, staje raz po raz wobec dylematu dotyczącego obiektywności formułowanych w jej ramach sądów. Tam, gdzie współistnieją różne interpretacje tych samych zjawisk, a tak dzieje się w naukach społecznych, zastrzeżenia co do trafności stawianych diagnoz, opracowywania środków zaradczych i tworzenia perspektyw są sprawą oczywistą. Siłą rzeczy w procesie opisywania i rozumienia elementów społecznego świata odsłania się „pewien dylemat socjologii, który ma wyraźny wpływ nie tylko na jej historię, ale również na jej dalszy rozwój: oscylowanie między orientacją scjentyistyczną, która prowadzi w kierunku naśladowania nauk przyrodniczych, a nastawieniem hermeneutycznym” (Lepenies, 1997, s. 17), które dziedzinę tę czyniło bardziej spekulatywną. Bliżej jej było do swobodnej interpretacji zjawisk aniżeli do *hard science*.

Właśnie spekulatywność jest kolejnym zarzutem stawianym teorii socjologicznej. Odpierając ten zarzut Abel zwracał uwagę na różnice zachodzące pomiędzy spekulacjami mającymi swe źródło w podmiotowej wyobraźni a tymi, które opierają się na danych pochodzących z usystematyzowanej obserwacji. Pierwsze są bowiem pożywką dla poezji i metafizyki, drugie natomiast — niezbędnym elementem każdego poszukiwania naukowego (Abel, 1952, s. 160), dlatego zamiast z nich rezygnować, powinno się je wpisać w porządek uprawiania socjologii.

Przyjmując tę argumentację, uznać jednak wypada, że zasadnicze dla istoty nauki rozumienie i wyjaśnianie świata musi opierać się na niechwiejnych podstawach. Jak przypomina Marek Ziółkowski, „analiza socjologiczna powinna umieć przeniknąć fasadowe pozory, podważyć zarówno propagandowe hasła, jak i zdroworoządkowe oczywistości, odsłonić rzeczywiste mechanizmy, zejść do czynników istotnych, które są zwykle ukryte, leżą pod powierzchnią zjawisk” (2006, s. 15). Dlatego pamiętać należy, że nawet jeśli interpretacja zjawisk społecznych pierwotnie swe źródło ma w spekulacji, to analizą socjologiczną staje się ona dopiero wówczas, gdy oprze się na usystematyzowanym zbiorze wytycznych, twierdzeń i sposobie wyjaśniania — na teorii.

Można powiedzieć, że socjologia zrodziła się z teorii, teoria zaś — z potrzeby zrozumienia zasad funkcjonowania społeczeństwa, czemu towarzyszyło wskazanie kierunków społecznego rozwoju. Prób takich podejmowano wiele. Jedni skłaniali się ku silnej ingerencji w określony stan rzeczy, podnosząc przy tym znaczenie, jakie mają do odegrania wielkie zbiorowości (Marks), inni wskazywali na zmianę umiarkowaną i funkcje jednostek jako elementów sprawczych przekształcanego systemu (Comte), zwracano uwagę na powszechność zasad ewolucji (w tym darwinizmu), obejmujących także świat społeczny, łącząc je z rolą instytucji (Spencer), po wskazywanie na rolę racjonalizacji działań społecznych, w tym na biurokratyzację jako trend szczególnie i nieuchronny (Weber).

W pragnieniu ograniczenia spekulatywności wiedzy o świecie społecznym tkwi źródło potrzeby ciągłego doskonalenia narzędzi jej zdobywania. Efektem tego pragnienia bywa nierzadko spotykane przekonanie, że o wartości prac akademickich stanowią poprzedzające ich meritum założenia metodologiczne. Ale bywa też, że świadomość niedoskonałości stosowanych sposobów analizy otaczającego świata staje się przyczyną rozczarowania uczonych. Rodzi sceptycyzm w zakresie zdolności uchwycenia poszczególnych zjawisk w szerokim spektrum rzeczywistości, umieszczenia ich w określonym miejscu w porządku rzeczy, z pełnym przekonaniem, że każde inne miejsce nie byłoby właściwe. Bywa też, że starając się zaradzić temu brakowi pewności, socjologowie próbują omijać jego źródło. Biorąc pod uwagę względność głoszonych tez (wyjaśnień zjawisk i faktów), nie odnoszą ich do szerokiego społecznego kontekstu. Nie chcą narażać się na zarzut klasyfikacji światopoglądowej, nie szukają oparcia w którejś z konkretnych szkół filozoficznych, mogących umocować ich twierdzenia. Sprawnie poruszając się w skarbcu socjologicznych teorii, nie potrafią znaleźć w nim klejnotu najcenniejszego. W efekcie albo w ich oczach matowieją blaski wszystkich kosztowności, albo też stoją pośród tego bogactwa niczym Mały Książę na różanym polu. Czy właśnie z tych powodów — jak zauważa Jerzy Szacki (1991, s. 93—94) — „różnorodne ośrodki socjologiczne działające współcześnie nie wykazują tendencji” do wytwarzania „teoretycznego konsensu”?

Gorset teorii

Nie byłoby celowe spieranie się tu o późniejszą, naukową weryfikację teorii socjologicznych, dziś uchodzących już za klasyczne. Kryteria w tej mierze były niegdyś nieporównanie bardziej niejasne. Warto tu jednak podkreślić zasięg i aspiracje, jakie wytyczali teoretycznym ujęciom życia społecznego ich autorzy. Dotyczy to zresztą nie tylko przeszłości. Teorię socjologiczną powinien však wyróżniać szeroki zakres zagadnień, powinna dotyczyć kluczowych kwestii społecznych i mieć dalekosiężne ambicje (Ritzer, 2004, s. 14—15). Ich powstawanie warunkują np. epokowe wydarzenia, przełomy cywilizacyjne, związane z nimi kryzysy wartości bądź/i nadzieje na nowy ład w kulturze, ekonomii czy polityce. Niektórzy teoretycy, obdarzeni szczególnym zmysłem obserwacji i wrażliwością, wyczuwają nierozpoznane jeszcze szerzej nurty i opisują je, zanim przerodzą się w rzekę unoszącą społeczny świat, inni chcieliby takie nurty tworzyć.

Do okoliczności towarzyszących powstawaniu teorii dodajmy jeszcze pewność, z jaką powinna być obwieszczana światu, atrakcyjność poznawczą, zapotrzebowanie na nią odbiorców/badaczy, a także — co nie mniej istotne — nośność retoryczną. Zapotrzebowanie na teorię może być tym większe, im mniej efektywne okazywały się te dotychczasowe w obliczu dynamiki zmieniającego się świata.

osiągnięcia warsztatowe, jest w fazie instytucjonalnego rozwoju. Z drugiej strony narasta w socjologii poczucie niezdolności poradzenia sobie zarówno z najważniejszymi kwestiami teoretycznymi, jak i z najbardziej palącymi problemami społecznymi. Jedną z przyczyn tego stanu rzeczy jest to, że zmieniła się rzeczywistość społeczna. W rozwiniętych krajach zachodnich »nowoczesność« przeszła w nową, różnie określaną fazę (»późnej nowoczesności« czy »ponowoczesności«), w której pojawiły się zupełnie inne problemy i napięcia społeczne» (Ziółkowski, 2006, s. 17).

Względnie niedawno rzeczywistość, jeśli można tak powiedzieć, starała się nadać za teoretycznymi konstruktami zawierającymi wizję tego, jak powinna ona wyglądać. Obecne tempo cywilizacji sprawia, że świat społeczny zdaje się wyprzedzać teorie, które rywalizują o najwyższe stopnie trafności jego opisu, o uchwycenie istoty poszczególnych etapów ciągłej zmiany, której ulega. Modyfikuje się więc dotychczasowe teorie bądź konstruuje nowe. Próby dostosowywania poszczególnych teorii do realiów świadczą o braku ich precyzji, bądź/i o małych fundamentach, na jakich powstały. Modyfikatorzy teorii (a w ślad za nimi ich zwolennicy lub oponenci) multiplikują kolejne wersje, *fale* i warianty. Rozluźniają tym samym ich gorset, nie widząc, że zwykle jest to dla tych teorii zabójcze, prowadzi do ich rozpadu (por. Eagleton, 2012, s. 41). Na tej podstawie powstają więc teorie nowe. Lecz gdy okazuje się, że są bardziej popularne retorycznie niż w praktyce użyteczne, wówczas ich blask dość prędko gaśnie.

Ratunku dla prestiżu teorii w ogóle trzeba wtedy szukać u klasyków. Bywa, że siłę związku współczesnej socjologii z pionierami tej dyscypliny wyrażniej od socjologów postrzegają przedstawiciele nauk pokrewnych. Przykładowo — notuje Peter Burke (2000, s. 13) — „niektórzy historycy mówią o socjologii, która jakoby »utknęła« w połowie XIX wieku, w czasach Augusta Comte’a, kiedy to dokonywano wielkich uogólnień pozbawionych bazy empirycznej”. Czy problemem, z którym dziś mierzy się socjologia, faktycznie jest nadmierna generalizacja i problemowa abstrakcja, czy też przeciwnie — detaliczność badanych przypadków oraz deficyt uogólniających teorii?

Usprawiedliwiony pluralizm

Brak teoretycznego zdecydowania skłania czasami uczonych do skupiania się na konkretnych kolejno analizowanych problemach. Opisując taką postawę, Abel zwracał uwagę, że niskie uznanie dla teorii społecznej akurat wynika z tendencji, aby nie rozpatrywać poszczególnych zjawisk społecznych w ich szerszym teoretycznym kontekście, by nie interpretować ich w kategoriach ogólnych (Abel, 1952, s. 59). Nie jest to pochwała socjologicznego antyteoretyzowania, ale jedynie przywołanie opinii na temat kierunku, w jakim zmierzała socjologia w połowie XX wieku. Od tamtego czasu minęło ponad sześć dekad, lecz trudno zdecydowanie

orzec, czy socjologia w swym nurcie głównym (gdyby dało się go autorytatywnie wskazać) podąża dziś w stronę przeciwną.

Dokonując przeglądu stanowisk w sprawie miejsca teorii w socjologii, Piotr Sztompka przywołuje spośród nich i takie, które wskazywać mają na narastającą jednak na przestrzeni kolejnych dziesięcioleci tendencję do zwracania baczniejszej uwagi na bardziej ogólny kontekst prowadzenia socjologicznych analiz. Pytanie o to, jakie jest miejsce teorii w budowie gmachu wiedzy naukowej, można wszak sprowadzić do kwestii zasadności zajmowania się problemami natury ogólnej, które Jeffrey Alexander (1982, s. 7) nazywa właśnie teoretycznymi.

„Deklaracje na temat teorii w socjologii są prawie jednomyślne, bo wszyscy jesteśmy za” — głosił u progu lat 70. ubiegłego wieku R.A.H. Robson (za: Sztompka, 1985, s. 15). Jednakże owo „bycie za” nie oznaczało bynajmniej postulatu poszukiwania „wielkiej teorii społecznej”, która na wzór np. Comte’owskiej „religii ludzkości” miałaby zarówno spoić socjologiczne środowisko, jak i zobiektywizować sposób naukowego postrzegania życia zbiorowego (por. Gouldner, 1977, s. 150—151). Pozytywistyczne poszukiwania jednej formuły dla socjologii nie mają dziś potencjału inspiracji i nikt też nie może tego oczekiwać. „Spora część przyjmowanych w socjologii założeń, twierdzeń, metod, nawet terminów stanowi własność grupową, nie zaś dobro wspólne ogółu uczonych, których na mocy takich lub innych kryteriów włącza się do jednej zbiorowości socjologów” — pisze Jerzy Szacki (1991, s. 91). Niektórzy mogą więc wyciągnąć stąd wniosek o bezproduktywności opierania się na teorii w ogóle, dając argumenty przeciwnikom uznawania socjologii za w pełni rozwiniętą naukę.

Inni natomiast w tej różnorodności stanowisk znajdują wartość w postaci dążenia socjologii do rozbudowywania własnej tradycji i tworzenia teorii nowych. Jeszcze inni powiedzą, że wielość socjologicznych paradygmatów stanowi przestrzeń, która uzasadnia uzupełnianie i wypełnianie jej bezmiarem badawczych przypadków, dających się odczytać przez pryzmat takiej lub innej teorii, by następnie ewentualnie zaproponować ich interpretację, patrząc na nie z zupełnie innej perspektywy. Wszakże jak pisze Ziółkowski, „w sytuacji pluralizmu teoretycznego można zastosować różne podejścia — od dogmatyzmu (bezkrytycznej akceptacji jednej teorii) do nietwórczego eklektyzmu (sięganie do rozmaitych i wzajemnie niespójnych teorii w zależności od pojawiających się konkretnych problemów badawczych). Możliwe jest jednak — przynajmniej programowo — inne rozwiązanie. Wyboru jakiejś opcji teoretycznej powinno się dokonywać na podstawie dobrej orientacji w dorobku teoretycznym całej dyscypliny, na podstawie znajomości przynajmniej »mapy« możliwych podejść teoretycznych. Znajomość takiej mapy ułatwia prowadzenie i interpretację nawet bardzo wycinkowych badań, a jest absolutnie niezbędna podczas prób rozwijania nowych teorii, podejmowania dialogu z innymi teoriami, a zwłaszcza dokonywania częściowych syntez teoretycznych” (Ziółkowski, 2006, s. 29).

To, co dziś jest prawdą w naukach społecznych podstawową, czyli konstatacja ich wieloparadygmatyczności, bynajmniej nie było oczywistością u zarania naukowej socjologii. Czy wynikać ma z tego, że w pierwszej połowie XIX wieku łatwiej

było uznać, że teoria jest nadrzędna wobec obserwowanych faktów? Już w początkach refleksji na temat otaczającego nas świata można znaleźć różnorodne szkoły proponujące drogi jego rozumienia. Co do przyjęcia jednej w tym zakresie teorii nie potrafili zgodzić się ani zajmujący się przyrodą presokratycy, ani tym bardziej ci spośród filozofów późniejszych, którzy skupiali się na współegzystencji jednostek, grup, społeczeństw i kultur.

To każe teoretykom powtarzać stare pytania na temat związku badań empirycznych, obserwacji, wyników eksperymentów z założeniami ogólnego modelu. Można więc zastanawiać się, czy zagadnienie teorii w naukach społecznych odnosi się do jej praktycznej funkcjonalności, prawdziwie służącej rozumieniu społecznego świata, czy też część racji należałoby przyznać sceptykom, szepczącym, że tego rodzaju uprawianie nauki (gdzie fakty zmieniają swe znaczenie w zależności od przyjętej uprzednio teorii) służy przede wszystkim uzasadnianiu tychże teorii, które — choć kiedyś może odkrywcze — dziś stają się głównie narzędziem służącym podnoszeniu nieoryginalnych spostrzeżeń do rangi twierdzeń naukowych. Tego rodzaju wątpliwości prowadzą nieuchronnie do rozważań nad teorią teorii, czyli ponownie odsyłają do początków formowania się refleksji nad sposobami przyglądania się społecznemu światu i jego rozumienia.

Teoria teorii i socjologia socjologii

Na tę dwoistość w podejściu do samej istoty teorii zwraca uwagę Al Cohan: „Istnieją dwa podstawowe typy teorii. Pierwszy zakłada, że teoria to zestaw idei na temat idei, drugi natomiast mówi, że teoria to zestaw idei dotyczących konkretnych danych obserwowanych w świecie rzeczywistym” (1975, s. 38). Wielość teorii może iść w parze z dopracowywaniem właściwych danym teoriom (bądź przez nie preferowanych) rozstrzygnięć metodologicznych, z ustalaniem zasad współpracy z innymi dyscyplinami, konstruowaniem teorii średniego zasięgu bądź teorii szczegółowych (por. Merton, 1982, s. 60; Sztompka, 1985, s. 13). Bywa, że wokół nadrzędnych wobec nich teorii ogólnych skupiają się środowiska socjologów; bywa też, że instytucjonalizują się, tworząc socjologiczne „szkoły”. Zagadnieniem tym interesował się swego czasu Jerzy Szacki (1991, s. 91 i nast.), zwracając uwagę na utożsamianie czasami „szkół myślenia socjologicznego” z „typami teorii socjologicznej” (1991, s. 97) i łącząc tę problematykę m.in. z socjologią socjologii (1991, s. 95). Wszak od kondycji dyscypliny jako całości zależy sposób i skuteczność, z jaką radzi sobie ona z zagadnieniami teoretycznymi. Kondycja ta nie wynika jedynie z uwarunkowań wewnętrznych, ale ściśle wiąże się z odpowiedziami, jakie dyscyplina ta ma do zaproponowania wobec palących problemów społecznych, z tym, do jakiego stopnia oferowany przez socjologię potencjał intelektualny i idąca w ślad za nim zdolność aplikacyjna są w stanie sprostać aktualnym wyzwaniom cywilizacyjnym.

Pamiętając o tych uwarunkowaniach, warto zwrócić uwagę na okoliczności, w jakich powstawały pierwsze teorie socjologiczne. Sytuacja społeczna, ekonomiczna i polityczna Europy porewolucyjnej i ponapoleońskiej była dla Augusta Comte'a zasadniczą motywacją do podjęcia refleksji nad „fizyką społeczną”, którą wkrótce przekształcił w socjologię. Dostrzegał dezintegrację społeczeństwa francuskiego, toczący je kryzys moralny i stan świadomości jednostek wymagający kompleksowego przeobrażenia. To była jednakże diagnoza, ledwie podłoże do teorii. Comte zdawał sobie sprawę, że najdokładniejszy nawet opis wydarzeń, miejsc czy ludzi, zdanie przepełnionej faktografią relacji nie musi mieć wielkiej wartości socjologicznej. Dopiero wzajemne i odpowiednie złączenie ich myślą wskazującą szeroki kontekst, w którym są zanurzone (nie tylko jednostkowe zdarzenia / zjawiska / zachowania, ale także typy, których egzemplifikację stanowią), może przydać deskrypcji pozór refleksji naukowej. Pozór zamienia się w naukową pewność wraz z umieszczeniem naszego opisu w kontekście spójnej teorii, na którą składa się „wszelki zespół pojęć i stosunkowo ogólnych twierdzeń o rzeczywistości społecznej, mający porządkować dostępną wiedzę na jej temat oraz dostarczać wytycznych dla dalszych obserwacji i badań” (Szacki, 1975, s. 13). Jak pisał Comte: „[...] czysta erudycja czy nagromadzenie wiadomości zgodnych z rzeczywistością, lecz nie powiązanych wzajemnie, wiadomości, na które składają się fakty, a nie prawa, oczywiście nie wystarczałyby do pokierowania naszą działalnością — jest to zbyt jasne, by się dłużej nad tym w tym miejscu rozwodzić” (2003, s. 49).

Teoretyczne rozpoznanie praw, którym podlega zbiorowość (grupa, organizacja, społeczeństwo, kultura), powinno mieć wymiar realny. „W każdym przypadku napotkanym w praktyce — czytamy w *Rozprawie o duchu filozofii pozytywnej* — naturalny stan rzeczy jest wynikiem całokształtu praw, odnoszących się do danych zjawisk; oczywiście musimy przede wszystkim dokładnie poznać, jaki jest ten stan rzeczy, aby móc go zmienić dla własnego pożytku lub przynajmniej przystosować do niego nasze zachowanie” (2003, s. 49). Jak wiadomo, stawiał Comte teorię ponad dynamiką faktów. O tych, które zostały ustalone na podstawie badań, mówił wprost, że „mają znaczenie drugorzędne”, gdyż ich wartość określa dopiero ich zgodność (lub niezgodność) z teorią. Dalej głosił, że „dzięki temu stosowaniu wiedzy w życiu przede wszystkim uczymy się cenić rozumowe przewidywanie, które [...] stanowi najważniejszą cechę charakterystyczną prawdziwej wiedzy” (2003, s. 49).

Nieco później także holistyczne podejście do rozumienia zjawisk społecznych (choć inne — wskazując generalne ich przyczyny) proponował Karol Marks. Też kładł nacisk na „rozumowe przewidywanie”, choć poszczególne pomysły Comte'a krytykował. Socjologiczna afiliacja autora *Kapitału* nie jest powszechnie akceptowana (przypomnijmy, że sam do bycia socjologiem się nie poczuwał), można też dyskutować nad klasyfikowaniem go jako filozofa, ekonomisty, politologa czy historyka (zob. Szacki, 2002, s. 214). Nie sposób mu jednak odmówić istotnego wkładu w rozwój idei społecznych. Na wiele kwestii zwrócił uwagę, na wiele pytań odpowiedział, choć w sposób budzący kontrowersje, wiele wątków pozostawił nierozstrzygniętych — czym z pewnością zasłużył się choćby jako inspirator dla swych apologetów i oponentów. Marksizm wciąż stanowi „jeden z najtrwalszych

punktów odniesienia poszukiwań w zakresie teorii społeczeństwa” — podkreśla Szacki (2002, s. 212). I choć nie można zaprzeczyć, że socjologiczna teoria Marksa jest z gruntu ideologiczna (por. np. Kołakowski, 1988, s. 10; Bernacki, 2004, s. 642), jednak „to nie powód, żeby ją dyskredytować, ponieważ to samo można powiedzieć o wszystkich innych teoriach socjologicznych” — wyjaśnia Ritzer (2004, s. 109), deklarując przy tym, że pragnie „przyznać Markswi właściwe miejsce w dziejach teorii [socjologicznej]” (2004, s. 128). Miejsce, którego nie odmawiał Markswi np. Jerzy Szacki, nie mając wątpliwości, że „teoria Marksa należała do szczytowych osiągnięć myśli socjologicznej XIX wieku i nauki społeczne nie byłyby tym, czym są, gdyby ta teoria nie powstała lub pozostała niezauważona” (Szacki, 2002, s. 242).

Marxizm zdaje się jednym ze spektakularnych przykładów na to, że teoria socjologiczna może być jednocześnie szeroką koncepcją filozoficzną. Przekonanie o powszechności i sile klasowego konfliktu determinującego charakter więzi społecznych stanowiło tu czynnik wyjaśniający historię, opisujący teraźniejszość i warunkujący, zdaniem jego twórcy, przyszłość ludzkości. Stanowiło też podstawę teorii opisującej społeczeństwo jako podzielone, rozdarte i czekające na rewolucyjną przebudowę. Obiecując docelowo osiągnięcie jedności społeczeństwa (por. Kołakowski, 1988, s. 351), zdradzał marksizm rozmach, z jakim podchodził zarówno do diagnozy stanu spraw społecznych / ekonomicznych / politycznych, jak i koniecznego, w perspektywie, ich ustrukturyzowania. Na podstawie refleksji Karola Marksa wyrósł gmach marksistowskiej myśli, która bywa oddzielana od jej pierwotnego źródła. Szczególnie podczas podejmowania prób obrony samego autora *Kapitału* przed jego odpowiedzialnością za skutki wprowadzania w życie idei, „która zaczęła się od prometejskiego humanizmu i skończyła monstrualnościami stalinowskiej tyranii” (1988, s. 12). Patrząc na historię wykorzystywania marksizmu, szczególnie w XX wieku, można zastanawiać się nad siłą teorii, które miewają moc stwarzania faktów.

Ani Comte’owi, ani Markswi nie brakowało pewności siebie, tak potrzebnej w upowszechnianiu (i w postulatycznym narzucaniu) teorii mającej nie tylko opisywać stan faktyczny społeczeństwa i kultury, lecz także wskazywać na jego przyczyny, sposoby zaradzenia (najlepiej definitywnego) problemom i wytyczać kierunek rozwoju społeczeństw. Wolf Lepenies, badający pierwsze dekady, w których formowała się naukowa socjologia, zwracał uwagę, że jako jedno z głównych swoich zadań stawiała sobie ona m.in. „orientowanie się w kluczowych sprawach nowoczesnej cywilizacji i dostarczanie społeczeństwu przemysłowemu właściwych wskazań życiowych” (Lepenies, 1997, s. 13).

Jak Immanuel Kant kazał wyjść człowiekowi ku oświeconej dojrzałości, by „miał odwagę posługiwać się *swym własnym* rozumem” (Kant, 1966, s. 164), tak później Comte wskazywał zasady nauki jako te, które powinny określać sposób jego społecznie użytecznego stosowania. W XIX-wiecznej socjologii zarówno orientacje konserwatywne, jak i rewolucyjne, stawiały sobie cele praktyczne. Kładły nacisk na konieczność odejścia od spekulacji filozoficznych na rzecz refleksji teoretycznej, ubranej jednak koniecznie w sztafaż naukowy. „Francuski socjolo-

giczny pozytywizm — pisał Alvin Ward Gouldner (1977, s. 152) — był zgodny z powstającą strukturą powszechnego odczucia potrzeby nowego ładu w świecie, ponieważ moralne zaangażowania związane z tradycyjną mapą społeczną słabły, podczas gdy wzrastał prestiż nauki”.

Nurt ten obowiązywał zresztą nie tylko we Francji. Za „naukowe” uznawał Marks założenia materializmu historycznego, wyjaśniającego konieczność i sposób przebudowy całokształtu panujących stosunków społecznych; do najnowszych odkryć i zdobyczy nauk ścisłych odwoływał się m.in. Herbert Spencer poszukując klucza do opisanie i zrozumienia społecznego świata. Wywiedziona z zasad ewolucjonizmu teoria miała mu pomóc przedstawić całościowy, przyrodniczy obraz świata (por. Kołakowski, 1988, s. 316). We *Wstępie do socjologii* Spencer porównywał sposoby obserwacji rzeczywistości fizycznej, obarczone wątpliwością uzyskania obiektywnych danych, z analizą świata społecznego, który — jego zdaniem — jest i bardziej zrozumiały, i bardziej przewidywalny od świata przyrody, jeśli tylko zastosować do jego badania odpowiednio opracowane metody. Szereg przykładów mających ilustrować tę tezę zawarł w rozdziale *O konieczności socjologii* (zob. Spencer, 1884, s. 11 i nast.), rozdział kolejny tej samej pracy nosi nie mniej wymowny tytuł: *Czy socjologia może być umiejętnością?* (1884, s. 24 i nast.).

Można uznać, że i on stawiał jednak na wyższość społecznej teorii nad jej społeczną materią, odnoszoną do rzeczywistości świata natury. „Autor ten często obchodził się z faktami dość arbitralnie, przypasowując je do teoretycznego schematu” (Szacki, 2002, s. 291). Ilustracje, które miały potwierdzać słuszność jego twierdzeń, nie przeszły bowiem próby czasu. Łatwo się o tym przekonać, czytając dziś tworzone przez autora *First Principles* analogie pomiędzy światem przyrody i światem ludzi. „Wystarczyło ćwierć wieku systematycznych badań, aby jego *Descriptive Sociology* okazała się gigantyczną rupieciarnią” (2002, s. 291).

Główne założenia ogłoszonej przez Spencera ewolucjonistycznej teorii społeczeństwa znajdują jednak pewne odzwierciedlenie zarówno w ówczesnych, jak i w późniejszych dyskusjach oraz w innych ideach wyrosłych z pozytywistycznej gleby. Jedną z nich zawiera się w przekonaniu, że nie rewolucja miała być motorem nieuchronnego postępu, lecz — by tak rzec — wpisane w praktykę idei postępu płynne przekształcanie się społeczeństw i przechodzenie w wyższe, bardziej złożone i doskonalsze formy. W ujęciu Spencera była to stopniowa transformacja społeczeństw militarnych w społeczeństwa typu industrialnego (zauważmy, że zarówno *militaryzm*, jak i *industrializm* jako terminy charakteryzujące społeczeństwo zostały przezeń przejęte od Comte’a).

Punkty wyjścia i dojścia tej transformacji przypominają też typologię dwóch rodzajów solidarności społecznej, które później wyodrębnił z kolei Émile Durkheim (1999, s. 92 i nast.). Socjologiczny nominalizm był dla Spencera drogą do poznania cech społeczeństwa jako całości. Durkheim natomiast zakładał, że dopiero z ogólnej charakterystyki społeczeństwa wynikają zarówno indywidualne cechy jego członków, jak i panujące pomiędzy nimi typy relacji. Uważał, że stopień skomplikowania stosunków, struktury i organizacji, złożoności zasad podziału pracy

determinuje cechy poszczególnych członków społeczeństwa. To społeczeństwo jako kategoria wobec jednostek nadrzędna narzuca tak ważny czynnik kształtujący funkcjonowanie wspólnoty, jak typ konstytuującej ją solidarności. Teoria społeczna Durkheima opierała się na głoszonym przez autora *Zasad metody socjologicznej* opozycyjnym wobec nominalizmu socjologizmie.

We współczesnej akademickiej, teoretycznej socjologii inne znaczenie przypisuje się Spencerowi, inne Durkheimowi. Niemniej jednak odmienne punkty widzenia różnych uczonych wniosły wkład w rozwój socjologicznej refleksji, skupionej w tym wypadku na próbach uchwycenia istoty tego, co tradycyjne, i tego, co nowoczesne. Osobne rozważania można by poświęcić przemianom i wariantom nowoczesności, w tym — wyzwaniom, szansom i niebezpieczeństwom, jakie generują społeczeństwa typu industrialnego, z charakteryzującymi je wariantami solidarności organicznej.

Wraz z postępującymi zmianami cywilizacyjnymi szybko okazało się, że nowoczesne społeczeństwa zaczęły stwarzać wiele zagrożeń zarówno dla tworzących je jednostek, jak i, można by powiedzieć, dla siebie samych. Chodzi m.in. o zagrożenia, których Spencer jeszcze nie dostrzegał, ale na które kilka dekad po nim zwrócił uwagę przede wszystkim Max Weber. W ujęciu teorii zbudowanej przez autora *Etyki protestanckiej a ducha kapitalizmu* współczesne społeczeństwo to zbiorowość zdominowana przez relacje zracjonalizowane, ale i zdehumanizowane, których istotę można uchwycić (zrozumieć), posługując się wypracowaną procedurą badawczą, czyli Weberowskim *verstehen* (Weber, 2002, s. 8—9; zob. też Ritzer, 2004, s. 153,155).

*
* *

Ojcom założycielom socjologii (obok Comte’a, Spencera, Durkheima, Webera, jak również Marksa, można wymienić jeszcze m.in. Georga Simmela, Vilfreda Pareto, Ferdynanda Tönniesa) nie brakowało ani rozmachu spojrzenia, ani pewności głoszonych racji. Wciąż uczą nas, jaki użytek praktyczny można uczynić z wiedzy. Bądź tej spekulatywnej, racjonalnej, kierunkującej obserwację, bądź tej wtórnej wobec obserwacji, służącej rozbudowywaniu wcześniejszych refleksji albo tworzeniu nowych, stanowiących załączek kolejnych teorii.

Jako motto do jednego z rozdziałów *Teorii socjologicznej i struktury społecznej* Robert K. Merton użył cytatu z Alfreda Northa Whiteheada: „[...] nauka, która boi się zapomnieć swoich twórców, jest zgubiona” (Merton, 1982, s. 25). Ale rozdział, o którym mowa, nosi tytuł *O historii i systematyce teorii socjologicznych* i porusza m.in. problematykę ciągłości socjologicznej teorii. To, co spostrzega tu amerykański uczony na temat relacji pomiędzy historią teorii socjologicznej a jej współczesnością, pozwala lepiej zrozumieć przewrotność zdania Whiteheada. Piszze Merton: „Kiedy uczony natrafia na jakieś wczesne, zapomniane sformułowanie idei i zatrzymuje się nad nim, stwierdzając, że jest ono wartościowe, a potem idzie jego tropem, to jest to autentyczny przypadek historycznej kontynuacji myśli, niezależnie od występujących tu przerw w ciągłości. Ale w przeciwieństwie do literackich

opisów dociekań naukowych w rzeczywistości rzadko kiedy mamy do czynienia z takim postępowaniem. Częściej jest tak, iż jakaś myśl jest sformułowana na tyle dojrzałe i dobitnie, że nie może być przeoczona przez współczesnych. Wtedy łatwo znaleźć jej poprzedniki i zapowiedzi. Jednak najważniejsze dla teorii dziejów myśli jest to, iż wcześniejsze załączki odkryć pozostają w zapomnieniu i nikt się nimi nie zajmuje systematycznie aż do chwili, kiedy nowe i na razie ostateczne sformułowanie nie wprowadzi ich znowu na światło dzienne” (1982, s. 39).

Bibliografia

- Abel T., 1952: *The Present Status of Social Theory*. “American Sociological Review”, No. 2.
- Alexander J., 1982: *Theoretical Logic in Sociology*. Vol. 1: *Positivism, Presuppositions and Current Controversies*. London: Routledge & Kegan Paul.
- Bernacki W., 2004: *Marksizm*. W: B. Szlachta, red.: *Słownik społeczny*. Kraków: WAM.
- Burke P., 2000: *Historia i teoria społeczna*. [b. tłum.]. Warszawa—Kraków: PWN.
- Cohan A.S., 1975: *Theories of Revolution: An Introduction*. London: Thomas Nelson & Sons Ltd.
- Comte A., 2003: *Rozprawa o duchu filozofii pozytywnej*. Przeł. J.K. Warszawa: Ediciones Altaya & De Agostini [podstawa wydania: Kęty: Antyk 2001].
- Durkheim É., 1999: *O podziale pracy społecznej*. Przeł. K. Wakar. Warszawa: PWN.
- Durkheim É., 2000: *Zasady metody socjologicznej*. Przeł. J. Szacki. Warszawa: PWN.
- Eagleton T., 2012: *Koniec teorii*. Przeł. B. Kuźniarz. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Gouldner A.W., 1977: *Co zdarzyło się w socjologii: historyczny model rozwoju strukturalnego*. Przeł. B. Szacka. W: J. Szacki, red.: *Czy kryzys socjologii*. Warszawa: Czytelnik.
- Jasińska-Kania A., Nijakowski L., Szacki J., Ziółkowski M., red., 2006: *Współczesne teorie socjologiczne*. Warszawa: Scholar.
- Kant I., 1966: *Co to jest Oświecenie?*. Przeł. A. Landman. W: T. Kroński: *Kant*. Warszawa: Wiedza Powszechna.
- Kołakowski L., 1988: *Główne nurty marksizmu. Powstanie — rozwój — rozkład*. Londyn: Aneks.
- Lepenies W., 1997: *Trzy kultury*. Przeł. K. Krzemieniowa. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- Merton R.K., 1982: *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*. Przeł. E. Morawska, J. Wertenstein-Żuławski. Warszawa: PWN.
- Ritzer G., 2004: *Klasyczna teoria socjologiczna*. Przeł. H. Jankowska. Poznań: Zysk i S-ka.
- Spencer H., 1884: *Wstęp do socjologii*. Przeł. H. Goldberg. Warszawa: Gebethner i Wolff.
- Szacki J., 1975: *Wprowadzenie*. W: W. Derczyński, A. Jasińska-Kania, J. Szacki, red.: *Elementy teorii socjologicznych*. Warszawa: PWN.

- Szacki J., 1991: *Dylematy historiografii idei oraz inne szkice i studia*. Warszawa: PWN.
- Szacki J., 2002: *Historia myśli socjologicznej*. Wydanie nowe. Warszawa: PWN.
- Sztompka P., 1985: *Teoria socjologiczna końca XX wieku. Wstęp do wydania polskiego*. W: J. Turner: *Struktura teorii socjologicznej*. Przeł. J. Szmatka. Warszawa: PWN.
- Śpiewak P., red., 2006: *Klasyczne teorie socjologiczne. Wybór tekstów*. Warszawa: PWN.
- Turner J.H., 1985: *Struktura teorii socjologicznej*. Przeł. J. Szmatka. Warszawa: PWN.
- Weber M., 2002: *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*. Przeł. D. Lachowska. Warszawa: PWN.
- Ziółkowski M., 2006: *Teoria socjologiczna początku XXI wieku*. W: A. Jasińska-Kania, L.M. Nijakowski, J. Szacki, M. Ziółkowski, red.: *Współczesne teorie socjologiczne*. T. 1. Warszawa: Scholar.